

Marek Kuliński

To on wymyślił Europę

Wojciech Bogumił Jastrzębowski był postacią wybitną. Nauczyciel, przyrodnik i ekolog, który namawiał do dbania o środowisko, współtworzył warszawski Ogród Botaniczny, opisał klimat Warszawy oraz wymyślił ergonomię i resocjalizację. Dwieście lat temu opisał też zjednoczoną Europę i spisał prawa obowiązujące w dzisiejszej Unii Europejskiej.

Kurier Polski z 14 lutego 1831 r. donosił: „ Wczoraj kilka tysięcy Gwardji Narodowej Warszawskiej odbyło wielką paradę na Saskim Placu. [...] Bateria artylerii Gwardii Narodowej stała na przodzie z chorągwią, na której po obu stronach po rosyjsku i po polsku znajduje się umieszczony napis: *Za naszą i waszą wolność*. Chorągiew ta jest przeznaczona dla ochotników, którzy natychmiast w pole przeciwko nieprzyjacielowi wychodzą. Jeden z tych ochotników, Wojciech Jastrzębowski przemówił ogniem, wzywając do zapisywania się w tym celu. Jenerał, dowódca Gwardii Narodowej, hrabia Ostrowski, podziękował mu za jego piękne uczucie i ten zapal, który bez wątpienia w dzisiejszej sprawie każdą polską pierś zagrzewa.”

Już niebawem ów kanonier świadom krwawego zniwa bitwy o Olszynkę Grochowską, gdzie w ciągu jednego dnia poległo kilkanaście tysięcy żołnierzy napisze: *Pięćdziesiąty dziewiąty upływa wiek barbarzyństwa – czyżby nie był już czas myśleć o zakończeniu tej krwawej i ohydnej ery?* I dalej: *TRAKTAT W. JASTRZĘBOWSKIEGO PT. WOLNE CHWILE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, CZYLI MYŚLI O WIECZNYM PRZYMIERZU MIĘDZY NARODAMI UCYWILIZOWANYMI. ROZWAŻANIA NA TEMAT PRZYCZYN WOJEN I MOŻLIWOŚCI ZAPOBIEŻENIA IM*. A w oparciu o dokonane w *Traktacie* przemyślenia skonstruuje zawartą w siedemdziesięciu siedmiu precyzyjnie sformułowanych artykułach „Konstytucję dla Europy”. Romantyczna wizja świata bez wojen ubrana w pozytywistyczną, pragmatyczną formę.

Dokument, opublikowany 3 maja 1831 r., równo w czterdziestą rocznicę uchwalenia polskiej Konstytucji, szybko rozszedł się po powstańczej Warszawie i wzbudził duże zainteresowanie, bowiem trzydziestodwuletni wówczas żołnierz Gwardii Narodowej nie był postacią nieznaną. Tę niezwykłą, szlachetną i ze wszelkich miar godną narodowej pamięci postać pięknie przedstawia nam Alicja Wejner w swej książce *Azymut wspólna Europa. Jastrzębowski*.

Nasz bohater urodził się w kwietniu 1799 r. w Szczepkowie – Giewartach w pobliżu Mławy w niezamożnej rodzinie szlacheckiej. Wcześniej stracił rodziców, ale jego starszy brat, Stanisław, żołnierz napoleoński, dołożył starań, by mały Wojtek mógł się uczyć. I tak po

ukończeniu szkoły elementarnej w Janowie, średnie wykształcenie zdobywa w Płocku i Warszawie, a potem podejmuje studia na Uniwersytecie Warszawskim, które kończy z odznaczeniem i pozostaje na uczelni na stanowisku adiunkta naturalisty. Do jego służbowych obowiązków przypisano m. in. badanie kraju pod względem przyrodniczym, a szczególnie organizowanie podróży naukowych, prowadzenie badań oraz zbieranie okazów botanicznych i mineralogicznych. Wyprawy te zaowocowały niebagatelnym zbiorem 1151 zebranych, a nieopisanych do tego czasu gatunków dziko rosnących roślin krajowych. Jego fascynacja przyrodą i rozległa wiedza spowodowały, że proponowano mu współpracę w rozstrzyganiu wielu różnorodnych zagadnień. Między innymi znalazł się w pionierskim zespole, który podjął się analizy zjawisk klimatycznych. W ramach powierzonych mu zadań, na podstawie dostępnych zapisów, dokonał analizy zjawisk klimatycznych w Warszawie zachodzących w latach 1803 – 1828. Swoje wnioski przedstawił w całkowicie wówczas nowatorskiej formie karty graficznej przejrzystej i szczegółowo ilustrującej meteorologiczną specyfikę badanego obszaru.

Praca na uniwersytecie dawała także młodemu naukowcowi możliwości wykazania swego talentu wynalazczego. Jego autorską konstrukcją był gnomograf, urządzenie umożliwiający rysowanie zegarów słonecznych na dowolnej powierzchni, nawet najbardziej nieforemnej. Za jego pomocą można było również dokonywać pewnych pomiarów astronomicznych. Gnomograf, nazwany przez wynalazcę i konstruktora „kompasem polskim” zaprezentowano w 1829 r. w Paryżu, gdzie wzbudził duże zainteresowanie fachowców. Zaś jeden z pierwszych zbudowanych przy jego zastosowaniu zegarów słonecznych można do dziś oglądać w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

Po powstaniu listopadowym, jako jego czynny uczestnik i autor buntowniczej, antycarskiej publikacji przez dłuższy czas nie mógł angażować się publicznie, ani naukowo. Jednak środowisko akademickie pamiętało o utalentowanym i nadzwyczaj pracowitym koledze. I gdy w roku 1836 władze carskie zezwoliły na reaktywację szkolnictwa wyższego w Królestwie Polskim, Jastrzębowskiemu zaproponowano objęcie posady nauczyciela w Instytucie Agronomicznym na Marymoncie, protoplaście dzisiejszej SGGW. Tam zasłynął jako świetny wykładowca i praktyk przekazujący swym studentom głęboką wiedzę w sposób nie wszędzie jeszcze wtedy praktykowany. Wielką sławę zyskały zwłaszcza organizowane przez niego wycieczki naukowo – praktyczne, podczas których zarażał młodych umiłowaniem ojczystej przyrody, poszanowaniem rolniczego trudu, ludowej kultury i obyczaju. Wdzięczni uczniowie nie zapomnieli mu tego do końca życia.

Jastrzębowski nie tylko był obserwatorem przyrody, ale także praktykiem. Współtworzył ogrody botaniczne, zakładał sady, interesował się jakością upraw, sam pracował na roli i w lesie. Praca stanowiła dla niego clou człowieczego życia. Uczestniczył w niej, a

zarazem bacznie analizował pracę swoją i innych. I doszedł do wniosku, że kluczowe jest tu powiązanie efektów pracy z konstrukcją psychofizyczną człowieka oraz jego indywidualnymi możliwościami. Obserwacje i przemyślenia te zawarł w opublikowanej w 1857 roku pracy: „Rys Ergonomiji, czyli Nauka o Pracy opartej na prawach poczerpniętych z nauki Przyrody”. I dał początek ergonomii, dziedziny wiedzy bez której dziś obejść się niepodobna.

Ostatnią wielką pracą Wojciecha Jastrzębowskiego była organizacja Zakładu Praktyki Leśnej w Feliksowie k. Broku. Szkoła miała kształcić młode kadry leśników, a doświadczony profesor z „Marymontu” nadawał się do tego jak mało kto. Wybór miejsca był nieprzypadkowy, bowiem prowadzony przez zaborców rabunkowy wyręb spustoszył wielkie połacie okolicznych lasów i doprowadził do gwałtownego pustynnienia całego regionu. Zdecydowane działania Jastrzębowskiego zaczęły przynosić oczekiwane rezultaty. Obsiano drzewami wyjałowioną glebę, brzegi wylewających wiosną Grzybówki i Broczku obsadzono krzewami. Ugory na powrót zaczęły się zielenić.

Intensywną rekonstrukcję lasów przerywa jednak powstanie styczniowe 1863 r. Sześćdziesięcioczworoletniego już wówczas Jastrzębowskiego opuszczają słuchacze Zakładu. Idą walczyć. Nie wraca żaden. Ale przecież rozpoczęte prace trzeba kontynuować, doglądać świeży młodnik, pielęgnować. I wtedy sędziwy profesor wpada na swój kolejny nieszablonowy pomysł. Nowych słuchaczy do Zakładu już nie rekrutowano, a na zatrudnienie robotników nie miał pieniędzy. Zainicjował więc utworzenie osad dla młodocianych przestępców, którzy odbywaliby tu swoje wyroki pracując w lesie, miast tkwić w celach. Mogli tu mieszkać nawet z rodzinami, uczyć się rolnictwa i gospodarki leśnej. I tak narodziła się nieznana dotąd idea resocjalizacji przez pracę, którą rychło wsparli Eliza Orzeszkowa i młody Bolesław Prus, przeznaczając na ten cel pieniądze z wygłaszanych przez siebie odczytów.

Po przejściu na emeryturę Wojciech Bogumił Jastrzębowski powrócił do Warszawy. Nie potrafił jednak długo pozostawać w zupełnej bezczynności. Wokół wynajętego domku na Czystem założył szkółkę cisów i modrzewi. Zaś pod koniec życia przekonał dyrekcję Kolei Warszawsko - Wiedeńskiej do sadzenia wzdłuż plantu tras kolejowych pasów zieleni, które chroniłby tory przed zamieciami śnieżnymi i piaskowymi. I choć kolej nie kwapiła się z zapłatą za tę pracę, między Warszawą a Grodziskiem Mazowieckim sam posadził wówczas wiele krzewów i drzew.

Zmarł 30 grudnia 1882 r. i spoczął na warszawskich Powązkach, a wdzięczni uczniowie postawili mu na grobie marmurowy obelisk z płaskorzeźbą dłuta Andrzeja Pruszyńskiego oraz ufundowali tablicę pamiątkową w kościele św. Krzyża.

Wojciech Bogumił Jastrzębowski był postacią wybitną. Naukowiec, wynalazca, patriota kochający swoją ojczyznę, jej przyrodę, krajobraz, ludzi. Życie poświęcał nauce i pracy, którą potrafił dobrze zorganizować i zapalić do niej innych. Pozytywista i romantyk zarazem, nie wahający się swych wzniosłych marzeń ujawnić i skonkretyzować.

Po opublikowaniu „Traktatu o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi” więcej już do tego tematu nie wracał, ani nie brał udziału w narodowych dyskursach na ten temat – ani po upadku powstania listopadowego, ani styczniowego. Jednak to on pierwszy zaproponował i ułożył Konstytucję dla Europy. A opisane w niej otwarcie granic, demokratyczne rządy, równość wszystkich wobec jednolitego prawa, wolność słowa czy zniesienie kary śmierci są dzisiaj powszechnie uznanymi i usankcjonowanymi prawnie normami dzisiejszej Unii Europejskiej. Nieziszczalne z czasem więc się ziszcza, o czym w chwilach zwątpienia pamiętać warto. I o Wojciechu Bogumile Jastrzębowskiim także.

Alicja Wejner, *„Azymut wspólna Europa. Jastrzębowski”*

Wydawnictwo Jagoda, 2020 r.